

# Zapiski więzienne...

dokończenie ze str. VII

Jeszcze parę kąpieli i będziemy już całkowicie przebrani zgodnie z regulaminem. Byłem u lekarza. Była wieczorem wizytacja. Oglądają nas jak zwierzęta w ZOO. W kąpieli byliśmy z całą nr 406. Był tam Wiśniewski z Kolei, człowiek z Zakopanego i człowiek z MPK, nazwisk nie zapamiętaliśmy.

## Niedziela, 20.12.81

Oczywiście nasze prośby nie poskutkowały - jak grochem o ścianę. Nie mamy co czytać. Radio nadal nas indoktrynuje. Zaczynają się przesłuchania. Józef został wezwany. Powiedział mu porucznik, że będzie jeszcze przesłuchiwany przez grupę specjalistów. Skończyły się gry w „Człowieku nie irytuj się” - adekwatną do naszej sytuacji. Dzisiaj dostaliśmy wreszcie proszek. Dzięki temu można było wyczyścić zlew. Dowiadujemy się powoli z radia co się dzieje w kraju. Ciekawe czy stocznia da się rozbić. Ponoć jutro ma być wypiska. Całe szczęście, bo się nam papierosy kończą. Postanowiłem napisać drugi list. Może dojdzie.

## Poniedziałek, 21.12.81

Do południa było smutno. Nie ma co czytać, radio ogłupia. Józef był u lekarza na pobraniu krwi. Mieliśmy nadzieję, że go wezmą na zewnątrz. Niestety. Odpadła możliwość kontaktu ze światem. Wysłałem list do mojej siostry, może dojdzie. Dopiero popołudniu zaczął się ruch. Najpierw dostaliśmy „Nowiny” z oświadczeniem Tadzia Sowy. Poza tym fragmentem o „niektórych” to jest całkiem znośne. Ale zastanawiam się po co to wszystko, przecież i tak to nic nie pomoże. Ale zobaczymy, przyszłość pokaże. Po kolacji wielka radość w więzieniu wypiska. Kto był bez grosza, otrzymał „prezent” w wysokości

150 zł. Kupiliśmy sobie papierosy, herbatę smalec, cukier, papier toaletowy, zeszyty, chusteczki do nosa, zeszyty, koperty i cebulę, którą zajadamy. Ale i tak trzeba będzie ostrożnie z papierosami, bo następna wypiska dopiero 10 stycznia. Jutro piszemy życzenia świąteczne dla pana naczelnika. Ostatnio, tzn. wczoraj i dzisiaj apele się odbywają o wiele wcześniej niż w planie. Dalej trwają przesłuchania ale nas na razie nie ruszają.

## Wtorek, 22.12.81

Dzisiaj był bardzo urozmaicony dzień. Po pierwsze, Józef obchodzi swoje 33 urodziny. Odśpiewaliśmy mu uroczyste „Sto lat”. Potem Józek poszedł po lekarstwa, na serce. O godz. 12.15 wzięli Emila na przesłuchanie. Pytali go tylko o organizowanie strajków. A po obiedzie mnie wezwano... po paczkę. Dostałem bardzo dużo rzeczy: bieliznę i żywność. Jesteśmy teraz zaopatrzeni na święta po same uszy. Najbardziej uradowało mnie, że poznałem pismo Bożeny - mojej siostry, też zaangażowanej w działalność. Znaczący, że jej nie wzięli. Drugi wniosek, że listy od nas nie docierają jednak do domów, bo w liście prosiłem, żeby nie przysyłać mi jedzenia. Im tam jest chyba gorzej niż nam. Jeszcze dzisiaj napiszę następny list - może dojdzie. Rozczarował mnie brak listu w paczce. Przypuszczam jednak, że był. Ale to się później wyjaśni. I jeszcze jedna dobra wiadomość - ponoć z naszego oddziału uwolniono 5 osób. Daj Boże, żeby to szybciej postępowało. Na koniec, przed kolacją wręczono nam decyzje o internowaniu (choć powinniśmy je dostać przy aresztowaniach) - mam bardzo ciekawą klauzulę, ciekawą i świadcząca o bezprawiu, bo w Porozumie-



*Pomimo rygorów więziennych w ośrodkach internowania kwitła nielegalna twórczość artystyczna. W Załężu wykonywano m.in. pocztówki, a część ich zbiorów znajduje się w Archiwum ZR*

niach Rzeszowskich był zapis o nieszykanowaniu za udział w strajku. Zabrano nam książki do wymiany. Jeżeli dostaniemy takie same to mam ich w nosie. Będę się starał o możliwość zakupu albo dostarczenie z domu podręczników. Pierwszy raz dzisiaj od 10 dni (dzięki domyślności siostry) wymyłem zęby, aż się inaczej poczułem. Opanowaliśmy technikę grzania wody na kaloryferze. Tylko jeszcze nie robimy wrzątku. Chociaż mamy już pomysł. Przed chwilą dostaliśmy książki. Już chyba lepsze. Na jutro przygotowuję zestaw, który będę chciał dostać. Dzisiaj Józek na obiad dostał dietę. Zaczyna się jak w dobrym sanatorium.

## Środa, 23.12.81

Eleganckie śniadanie. Jemy bułki z kiełbasą i przegryzamy cebulą. Emil coś źle się czuje - tak jakby łapała go grypa. Wysłałem rano list i zapotrzebowanie na książki. Jak to dobrze, że można się przebrać, a nie ciągle chodzić w tych samych ciuchach. Zaskakująca kąpiel. Wymyliśmy głowy szamponem i czujemy się doskonale. Same wesołe wiadomości. Dzisiaj wyszli Płonka z 405 i Banat z 304. Ponoć z naszego oddziału wyszło ok. 10 osób. Emila o godz. 12 wzięli na przesłuchanie, siedział do wpół do drugiej. Józek dostał paczkę żywnościową. Emil mówi, że nam „pupki pękną”. Jadamy ciasteczka - jak na wczasach. Przygotowujemy się do Wigilii. Będziemy mieć mszę św. - tzn. transmisję z pasterki w noc wigilijną. Żeby jeszcze pozwolili nam spotkać się na korytarzu.

## Czwartek, 24.12.81 – wigilia

Zaczynają się święta. Docho- dzą do nas wiadomości o zwalnianiu. Cela 406 jest już prawdopodobnie pusta. Przesyłamy prezenty Adamom: Krztoniowi

z 403 i Matuszczakowi z 401 papierosy, słodycze i opłatki. Na obiad dostajemy zupeł, tak jak na kolację, a danie obiadowe będzie wieczorem na wieczerzę wigilijną. Dowiadujemy się, że Tadzium Sowa sam zgłosił się na komendę. Wyszedł również Zbyszek Woźniak z 403 i Władek Chruszczyk, z 401, co wszystkich zaskoczyło. Sprzątamy celę. Ubieramy się „elegantcko” i zasiadamy do stołu wigilijnego. Najpierw modlitwa. Łamiemy się opłatkiem. Życzymy sobie jednego - wolności. Modlimy się za najbliższych. W myślach i z nimi łamiemy się opłatkami. Po kolacji idziemy do okien, gdzie śpiewamy wspólnie kolędy. Najwspanialej brzmi jednak „Boże coś Polskę”. Poczuliśmy się bardzo razem. Czekamy do północy. Radio gra. O północy rozpoczyna się msza pasterkowa. Zaraz po pasterce gaśnie światło. Radiowęzeł złożył nam życzenia, a naczelnik aresztu zrobił to już wcześniej. Myśmy życzeń mu nie wysłali, bo nie mogliśmy się zgodzić co do sformułowania. Zapomniałbym o pierwszym widzeniu. Miał je Emil. Dostał również paczkę, tak że jedzenia mamy aż nadto. Z Zelmeru siedzi tylko on. Przypuszczamy, że безпе- ka rozmawia z rodzinami. Pod aresztem gromada matek i żon oczekujących na widzenie. To chyba następny sposób na rozmiękczenie ludzi. Wśród oczekujących chyba była Kopaczewska - żona przewodniczącego. Znaczący to, że Antek jest na Załężu. Chodzą plotki po mieście, że nas biją i wywożą. Próbujemy zrobić herbatę. Udaje się nam tylko zaparzyć esencję. Zrobiliśmy sobie nóż. Na wigilijną kolację mieliśmy ryby konserwowe (z wypi- ski) i słodycze.

cdn.



*Internowani w ośrodku odosobnienia na leczeniu szpitalnym*